

**Antoni Dudek**

ORCID: 0000-0002-9086-8625

## **Jan Olszewski jako prezes Rady Ministrów\***

---

Droga Jana Olszewskiego do urzędu premiera pierwszego polskiego rządu po II wojnie światowej, powołanego przez Sejm pochodzący z całkowicie demokratycznych wyborów, wiodła przez „Solidarność”. Oczywiście, gdy w 1980 r. został doradcą prawnym związku i współautorem jego statutu, miał za sobą długą działalność na rzecz opozycji demokratycznej w PRL. Już w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku zaczął występować jako obrońca w procesach politycznych i właśnie ta rola zapewniła mu po przełomie ustrojowym rozpoznawalność oraz autorytet w szybko różnicującym się środowisku dawnej opozycji<sup>1</sup>.

Po raz pierwszy możliwość objęcia przez Olszewskiego stanowiska szefa rządu pojawiła się w końcu 1990 r., gdy po porażce odniesionej w pierwszej turze wyborów prezydenckich podał się do dymisji premier Tadeusz Mazowiecki. Prezydent-elekt Lech Wałęsa rozważał wówczas kilku kandydatów, wśród których początkowo najpoważniejszym był właśnie Olszewski. Jeszcze 2 grudnia 1990 r., a zatem na tydzień przed drugą turą wyborów, Wałęsa zlecił mu poufnie misję tworzenia przyszłego rządu. 6 grudnia Olszewski, w gronie najbliższych współpracowników (Zdzisława Najdera i Wojciecha Włodarczyka), poszerzonym m.in. o lidera Porozumienia Centrum (PC)

---

\* Artykuł powstał w ramach grantu NCN 2019/35/B/HS3/02406 „Rządy koalicyjne w Polsce w latach 1989–2001”.

<sup>1</sup> Hasło *Jan Olszewski*, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000, s. 274–276. Zob. także: A. Klus, *Premier Jan Olszewski: bohater naszych czasów*, Warszawa 2019, s. 21–31.

Jarosława Kaczyńskiego oraz stojących na czele Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego (ZChN) Wiesława Chrzanowskiego i Antoniego Macierewicza, określił podstawowe zasady, na jakich zamierzał konstruować swój rząd. Przede wszystkim miał się opierać na autorytecie prezydenta, nie zaś na większości sejmowej, w związku z czym tworzyć go mieli głównie przedstawiciele partii solidarnościowych popierających Wałęsę, dysponujący zarazem znikomą liczbą mandatów w Sejmie kontraktowym – PC, ZChN i Kongresu Liberalno-Demokratycznego (KLD).

W ciągu następnych dziesięciu dni Olszewski wraz ze swoimi współpracownikami ustalili w trzech czwartych listę przyszłych ministrów<sup>2</sup>. Jej zawartość nie spodobała się jednak Leszkowi Balcerowiczowi, któremu Olszewski zamierzał ponownie powierzyć stanowisko ministra finansów, ale już bez funkcji wicepremiera, jaką posiadał w rządzie Mazowieckiego. Miało to osłabić jego pozycję, a zarazem zaszykalizować krytyczny stosunek przyszłego szefa rządu do programu gospodarczego firmowanego od ponad roku przez Balcerowicza. Jednak to nie zastrzeżenia ze strony Balcerowicza, który ku zaskoczeniu Olszewskiego przedstawił własne propozycje personalne składu Rady Ministrów, ale sprzeciw ze strony Wałęsy doprowadził do fiaska całej misji. Olszewski bowiem, biorąc za dobrą monetę zapewnienia prezydenta-elekta, że ma w tej sprawie wolną rękę, postanowił skonstruować skład rządu całkowicie samodzielnie. Tymczasem 18 grudnia – w przeddzień wyjazdu do Gdańska, gdzie miał przedstawić prezydentowi proponowany przez siebie skład rządu – otrzymał od Wałęsy faks zawierający listę szesnastu przyszłych ministrów. Otwierało ją nazwisko Leszka Balcerowicza w roli szefa resortu finansów i jedynego wicepremiera. W rządzie miało się też znaleźć kilku innych dotychczasowych ministrów, w tym Piotr Kolodziejczyk, Krzysztof Skubiszewski, Krzysztof Kozłowski, Jan Janowski i Izabela Cywińska.

Prezydent pozostawił Olszewskiemu do obsadzenia zaledwie pięć ministerstw o mniejszym znaczeniu, w tym przeznaczony do likwidacji resort rynku wewnętrznego. Proponowany przez Wałęsę skład gabinetu przekreślał plany Olszewskiego dokonania zasadniczych zmian w jego polityce i kreował raczej rząd kontynuacji – tyle tylko, że z nowym szefem. Nade wszystko jednak boleśnie ranił ambitnego mecenasa, sprowadzając jego rolę do funkcji prezydenckiej marionetki. Sam Olszewski twierdził, że na niechęć Wałęsy mogła też mieć wpływ złożona przez niego deklaracja, iż jego głównym

<sup>2</sup> Z. Najder, *Jaka Polska. Co i komu doradzałem*, Warszawa 1993, s. 180–185.

celem jako premiera będzie doprowadzenie do jak najszybszych wyborów parlamentarnych<sup>3</sup>. Stefan Kawalec z kolei wspomina:

W dniu 18 grudnia 1990 r. pojechałem do Wałęsy, aby przekazać w imieniu Balcerowicza proponowaną przez niego obsadę resortów gospodarczych i NBP (a być może całego rządu) oraz krótki dokument opisujący stan gospodarki. Odwiedziłem Wałęsę w willi w Sopocie, gdzie wówczas urzędował. Nie zainteresował się dokumentem zawierającym opis stanu gospodarki i kluczowych działań. Jego uwaga skupiła się na propozycjach personalnych. W mojej obecności połączył się telefonicznie z Olszewskim (niewykluczone, że przedtem listę wysłał do niego faksem, lecz tego już nie pamiętam). Byłem świadkiem rozmowy Wałęsy z Olszewskim, w której Wałęsa przekazywał oczekiwany przez niego skład rządu. Nie słyszałem tego, co mówi Olszewski. Rozmowa nie była długa. Dość szybko Wałęsa powiedział: „To ja Pana wycofuję”<sup>4</sup>.

Stanowczość objawiona przez Olszewskiego podczas tej rozmowy musiała zrobić na Wałęsie na tyle duże wrażenie, że spowodowała jego trwałą niechęć do tego polityka, co w pełni objawiło się już w końcu następnego roku. Nie wiadomo zresztą, czy Olszewski rzeczywiście zostałby premierem na przełomie 1990/1991 r., nawet gdyby przyjął prezydencki dyktat. Po trudnych doświadczeniach z Mazowieckim, Wałęsa wolał bowiem w roli szefa rządu raczej kogoś młodszego i zarazem mało znanego. Wiele przemawia za tym, że misja Olszewskiego była więc rodzajem pożegnalnego gestu wobec części środowisk politycznych, które pomogły Wałęsie zdobyć urząd prezydenta.

Kiedy z inicjatywy Jarosława Kaczyńskiego kandydatura Olszewskiego ponownie pojawiła się po wyborach parlamentarnych z 27 października 1991 r., to prezydent był jej od początku przeciwny, czego specjalnie nie ukrywał. Początkowo Wałęsa próbował bezskutecznie przekonać Olszewskiego, aby ten zgodził się zostać wicepremierem w nowym rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego. Gdy to się nie powiodło, stopniowo doprowadził do rozpadu tzw. Piątki, czyli porozumienia pięciu partii (PC, ZChN, KLD, PSL-Porozumienia Ludowego oraz Konfederacji Polski Niepodległej), której wcześniej udało się wybrać prezydium obu izb parlamentu.

W dniu 27 listopada 1991 r. Wałęsa spotkał się w Belwederze na śniadaniu z premierem Bieleckim i nowym marszałkiem Sejmu Wiesławem Chrzanowskim. Wedle uczestniczącego w tym spotkaniu prezydenckiego kapelana

<sup>3</sup> J. Sadecki, *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*, Kraków 2009, s. 64.

<sup>4</sup> Relacja S. Kawalca z 11 lutego 2019 r. (w zbiorach A. Dudka).

ks. Franciszka Cybuli podjęto wówczas decyzję „aby Janowi Olszewskiemu zasugerować premierostwo rządu, Jan Krzysztof Bielecki zaś zostałby wice-premierem (oczywiście były to w tym momencie informacje poufne, tajne)”<sup>5</sup>. Nie jest jasne, dlaczego to ustalenie utrzymywano w tajemnicy przez kolejny tydzień, dopiero bowiem 5 grudnia, po kolejnych wypowiedziach dezawuujących Olszewskiego („jest jakimś tam kandydatem”), Wałęsa w końcu ustąpił i oficjalnie desygnował kandydata Piątki. Od początku jednak nie ulegało wątpliwości, że Olszewski nie jest politykiem, którego prezydent skłonny będzie rzeczywiście zaakceptować. Tego samego dnia Sejm przyjął w końcu rezolucję premiera Bieleckiego. 6 grudnia kandydatura Olszewskiego została przedstawiona w Sejmie, gdzie poparło ją 250 posłów. Poza reprezentantami Piątki znalazła się wśród nich większość posłów „Solidarności”, a także Partii Chrześcijańskich Demokratów, Chrześcijańskiej Demokracji i Solidarności Pracy. Przeciwko głosowało 47 posłów z SLD, od głosu zaś wstrzymało się 107, m.in. z Unii Demokratycznej i PSL.

Obejmując urząd premiera, Olszewski formalnie przejął nadzór nad ministrami tworzącymi rząd Bieleckiego. 7 grudnia pojawił się po raz pierwszy na posiedzeniu Rady Ministrów, gdzie doszło do przekazania obowiązków szefa rządu. Nowy premier – jak napisano w oficjalnym protokole – „upoważnił wiceprezesa RM Leszka Balcerowicza do kierowania pracami Rady Ministrów, a jej członków prosił o dalszą pracę do czasu powołania nowego rządu”<sup>6</sup>. W rezultacie Balcerowicz przewodniczył jeszcze trzem kolejnym posiedzeniom Rady Ministrów, a także podpisał 16 grudnia w Brukseli umowę o stowarzyszeniu Polski z EWG.

Wałęsa zgodził się desygnować Olszewskiego, zakładając równocześnie, że nie będzie on zdolny do sformowania rządu i w końcu sam zrezygnuje. Następne tygodnie pokazały, że taki właśnie scenariusz był bliski spełnienia. Olszewski stanął bowiem przed problemem skonstruowania gabinetu uwzględniającego nie tylko mocno rozbieżne postulaty programowe i personalne Piątki, ale dodatkowo możliwego do przyjęcia dla „Solidarności” oraz dwóch małych partii chadeckich, gdyż dopiero zsumowanie posiadanych przez wszystkie te siły mandatów pozwoliłoby uzyskać niewielką przewagę głosów w Sejmie. Szybko jednak okazało się, że Olszewski nie potrafi znaleźć

<sup>5</sup> A.F. Cybula, *Książę w Belwederze. Okruchy wspomnień ks. kapelana Prezydenta*, t. 1, Gdańsk-Oliwa 2008, s. 311.

<sup>6</sup> Archiwum Akt Nowych (AAN), Zespół URM, sygn.. 142, *Protokół ustaleń nr 60/91 posiedzenia Rady Ministrów w dniu 7 grudnia 1991 r.*, s. 1.

wspólnego języka zarówno z liberałami, jak i z konfederatami. Zdolność do kompromisu nie była najmocniejszą stroną premiera najwyraźniej uważającego, że wszelkie ustępstwa z jego strony zostaną odczytane jako uległość. Cechujący go upór przejawiał się w skądinąd bardzo uprzejmej postaci permanentnego unikania zajęcia jasnego stanowiska w kwestiach personalnych, co jednak nie opóźniło, nieuchronnego w tej sytuacji, procesu destrukcji Piątki. Po serii jałowych negocjacji 12 grudnia koalicję opuścił KLD, w czym sporą rolę odegrały zarówno spory na temat programu gospodarczego, jak i zakulisowe zachęty Wałęsy. Dwa dni później rozmowy koalicyjne zerwała KPN, gdy okazało się, że Moczulski nie otrzyma żądanej przez siebie funkcji ministra obrony.

Kiedy 16 grudnia Olszewski zjawił się u Wałęsy z proponowanym przez siebie składem rządu, prezydent przywitał go słowami: „I co, z Piątki zrobiła się Dwójka?”. Z relacji Olszewskiego na temat przebiegu tego spotkania wynika, że prezydent był mocno zaskoczony przedstawioną mu wówczas informacją o kandydaturze byłego marszałka Senatu prof. Andrzeja Stelmachowskiego na szefa MSZ. Powołując się na nagłą niedyspozycję żołądkową, Wałęsa przerwał spotkanie z premierem, który wspomina, że w „dwie godziny później przyszedł do mnie prof. Stelmachowski, bardzo zażenowany i powiedział, że jest mu przykro, ale skoro jest wyraźna negatywna wola prezydenta, to jemu jest trudno podejmować się tej misji”<sup>7</sup>. W rezultacie następnego dnia Olszewski zrezygnował z tworzenia rządu, a w skierowanym w związku z tym pismem do marszałka Sejmu stwierdził: „Podczas wczorajszej rozmowy ze mną pan prezydent oświadczył, że nie będzie współpracował z rządem, którego skład i program mu przedstawiłem. W tych warunkach [...] nie widzę możliwości spełnienia powierzonej mi misji”<sup>8</sup>.

W ten sposób Wałęsa znalazł się o krok od osiągnięcia celu, lecz jego przeciwnicy, z Jarosławem Kaczyńskim na czele, raz jeszcze wykazali się dużymi umiejętnościami negocjacyjnymi i zdołali naprędce zmontować w Sejmie większość, która dymisję Olszewskiego odrzuciła 18 grudnia. Przeciw jej przyjęciu głosowało 214 posłów z PC, ZChN, PL, „Solidarności”, PChD, ChD i – co uratowało premiera – PSL. Poparcie tej ostatniej partii wyjednał Kaczyński, który – jak sam wspomina – oświadczył Pawlakowi: „wszystko panu zapewniam, tylko niech PSL poprze Olszewskiego, a potem, kiedy

<sup>7</sup> J. Olszewski, *Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz*, Warszawa 1997, s. 303.

<sup>8</sup> „Gazeta Wyborcza”, 18 XII 1991.

poparł, demonstracyjnie mu dziękowałem<sup>9</sup>. W praktyce „wszystko” oznaczało kilka stanowisk wiceministerialnych dla ludowców, którzy nie weszli mimo to do koalicji rządowej. Za dymisją opowiedziało się 132 posłów z KLD, SLD i UD (poza Frakcją Prawicy Demokratycznej Aleksandra Halla – jej członkowie opuścili salę), wstrzymało się natomiast 73 posłów, w większości z KPN i UPR.

Wyniki tego głosowania skłoniły Wałęsę do ustępstwa. Wprawdzie nie zaakceptował Stelmachowskiego w MSZ, ale Krzysztof Skubiszewski, który wcześniej pod wpływem prezydenta również wycofał swoją wstępną zgodę na dalsze kierowanie polską dyplomacją, po raz kolejny zmienił zdanie, godząc się pozostać w resorcie spraw zagranicznych. Było oczywiste, że uczynił to pod wpływem prezydenta, który ostatecznie uznał, że nie jest w stanie zablokować powołania rządu i wołał w jego składzie mieć zaufanego Skubiszewskiego. Nie oznaczało to oczywiście, że Wałęsa pogodził się z istnieniem tego rządu.

Na złagodzenie stanowiska prezydenta mogła wpłynąć rozmowa, jaką jego kapelan ks. Cybula odbył 17 grudnia z sekretarzem Episkopatu abp. Bronisławem Dąbrowskim oraz bp. Alojzym Orszulikiem. „Odniosłem wrażenie, że bp. Orszulikowi bardzo zależy na szybkim poparciu mecenasa Olszewskiego” – wspomina ks. Cybula i następująco relacjonuje reakcję Wałęsy na informację o tym spotkaniu: „wygląda [na to], że Kościół popiera Olszewskiego. To by znaczyło, że nie możemy się ociągać. Musimy zatem pomóc panu Janowi<sup>10</sup>. Relacja ks. Cybuli jest jednym z wciąż nielicznych świadectw ilustrujących znaczący, zakulisowy wpływ hierarchii kościelnej na ważne polityczne decyzje podejmowane w tym okresie, także i te personalne.

Swoje *exposé* Jan Olszewski przedstawił w Sejmie 21 grudnia 1991 r. „Chciałbym – oświadczył wówczas – aby powołanie przez Wysoki Sejm proponowanego przeze mnie rządu oznaczało początek końca komunizmu w naszej Ojczyźnie”. Służyć temu miało m.in. rozliczenie PRL-owskiej przeszłości, zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską oraz zreformowanie armii, policji i służb specjalnych. Ze służby publicznej odejść mieli ludzie, „których przeszłość dyskwalifikuje”. W szczególności miało to dotyczyć Wojska Polskiego, gdzie proces „przebudowy organizacyjnej i odbudowy ideowej był

<sup>9</sup> T. Torkańska, *My*, Warszawa 1994, s. 144; W. Jednaka, *Gabinety koalicyjne w III RP*, Wrocław 2004, s. 145.

<sup>10</sup> A.F. Cybula, *Ksiądz w Belwedercie...*, t. 1, s. 326–327.

dotychczas zbyt powolny i niekonsekwentny”. Z wypowiedzi Olszewskiego nie wynikało jednak jasno, że będzie dążył do przeprowadzenia lustracji.

Za priorytetowy cel polityki gospodarczej nowy premier uznał przezwyciężenie recesji i w tym kontekście skrytykował liberalną politykę poprzednich rządów, uznając, że „popelniono w ciągu ubiegłych dwu lat poważne błędy w kierowaniu gospodarką narodową”. W szczególności brakowało, jego zdaniem, właściwego nadzoru nad jej wciąż należąca do państwa większością. „Odrzucamy – mówił – teorię zbudowania zdrowej gospodarki dopiero na gruzach przedsiębiorstw państwowych”. W związku z tym zapowiedział „uporządkowanie i poddanie skuteczniejszej kontroli” procesów prywatyzacyjnych oraz wystąpienie do Sejmu o udzielenie Radzie Ministrów specjalnych pełnomocnictw. Obiecywał też przedłożenie „w krótkim czasie”, projektów ustaw o prywatyzacji powszechnej oraz reprivatyzacji, które będą „oparte na kompromisie, uwzględniającym trudną sytuację finansową państwa”. Polityka społeczna miała przestać być „produktem ubocznym polityki gospodarczej”, a zacząć odgrywać bardziej znaczącą rolę w „ograniczeniu kosztów wprowadzenia gospodarki rynkowej”. W wystąpieniu Olszewskiego nie zabrakło również obietnic pod adresem wsi, co było o tyle zrozumiałe, że jego rząd miał szansę powstania jedynie dzięki poparciu posłów obu głównych ugrupowań ludowych.

„Rząd będzie dążył do wszechstronnego rozwoju powiązań z NATO” – zapowiedział Olszewski, co nie stanowiło wprawdzie formalnej deklaracji woli przystąpienia do sojuszu, ale nie pozostawiało też wątpliwości co do intencji premiera. Z kolei podpisanie, kilka dni wcześniej, umowy o stowarzyszeniu Polski ze Wspólnotami Europejskimi nazwał „uwieńczeniem pierwszego etapu starań o wejście naszego państwa do struktur jednoczącej się Europy”<sup>11</sup>. Podtrzymał też wolę rozwijania współpracy w ramach Grupy Wyszehradzkiej, a odrębne akapity poświęcił zadeklarowaniu woli zacieśnienia współpracy z USA i Niemcami.

W sumie *exposé*, w którego przygotowaniu najistotniejszą rolę odegrał Zdzisław Najder (w części gospodarczej wspierany przez Jerzego Eysymonta), zawierało wstępny zarys programu dokonania wyraźnego zwrotu przede wszystkim w polityce ekonomicznej i wewnętrznej, przy równoczesnej kontynuacji prozachodniego, a zwłaszcza proamerykańskiego kursu w polityce

<sup>11</sup> *Exposé Jana Olszewskiego* z 21 grudnia 1991 r., <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf>, dostęp: 31 III 2022.

zagranicznej. Aby jednak bodaj zapoczątkować taki zwrot, nowy rząd musiał dysponować stabilną większością w parlamencie, ministrami i urzędnikami zdolnymi do dokonania realnej korekty dotychczasowej polityki oraz ułożyć sobie relacje z prezydentem. Tymczasem przy okazji wygłoszenia *exposé* doszło do kolejnego incydentu między Olszewskim a Wałęsą. Rozpoczynając przemówienie, premier nie powitał prezydenta, co zostało powszechnie odczytane jako celowy afront, chociaż Olszewski tłumaczył się później, że po prostu nie zauważył przybycia Wałęsy.

W końcowej części *exposé* premier przedstawił kandydatów na ministrów. Negocjacje nad składem rządu – prowadzone głównie z prezydentem Wałęsą, ale także z przywódcami kilku partii mających oddelegować do niego swoich przedstawicieli – były kontynuowane do ostatniej chwili. Po latach proces ten brutalnie podsumował Najder, mówiąc: „Rząd Jana Olszewskiego powstawał w biegu, częściowo na zasadzie przypadku, częściowo z łapanek”<sup>12</sup>.

23 grudnia 1990 r. Sejm – blisko dwa miesiące po wyborach – powołał w końcu rząd w składzie zaproponowanym przez Olszewskiego. Poparło go 235 posłów z PC, ZChN, PSL, PL, PSL „Solidarność”, NSZZ „Solidarność”, ChD, PChD, Partii „X”, Mniejszości Niemieckiej oraz częściowo z Solidarności Pracy i Polskiego Programu Gospodarczego. Przeciwnych gabinetowi było 60 posłów z SLD i UPR, natomiast wstrzymało się od głosu 139 z UD, KLD i KPN.

W świetle sejmowej arytmetyki w rządzie znaleźli się przedstawiciele zaledwie czterech partii (PC – 4, ZChN – 3, PL – 2 i PChD – 1), które łącznie dysponowały w Sejmie jedynie 114 mandatami. Trwanie gabinetu zależało zatem od utrzymania poparcia PSL, „Solidarności” oraz kilku mniejszych ugrupowań niereprezentowanych w rządzie bądź też od poszerzenia koalicji o pozostające w opozycji do rządu większe partie (UD, KLD, KPN). Negocjacje w sprawie poszerzenia bazy politycznej rządu miały wypełnić sporą część niespełna sześciomiesięcznego okresu istnienia gabinetu Olszewskiego. Już na starcie gabinet napotkał na zdecydowanego wroga w osobie prezydenta, który publicznie oceniał jego szanse w chwili powstania „na 50 procent”.

Mimo że premier musiał ostatecznie przy tworzeniu rządu uwzględnić postulaty zaledwie trzech partii (PChD nie miało praktycznie znaczenia), nie

<sup>12</sup> J. Pawelec, P. Szeliga, *Nadgonić czas... Wyniad rzeka ze Zdzisławem Najderem*, Warszawa 2014, s. 580.

udało mu się stworzyć zwartej i lojalnej Rady Ministrów. Gabinet, jak wspominał szef doradców premiera Zdzisław Najder, „był wewnętrznie niespójny i funkcjonalnie słaby”. Olszewski osiągnął co prawda jeden ze swoich głównych celów, jakim było usunięcie Balcerowicza, ale nie potrafił znaleźć na jego miejsce żadnego odpowiedniego kandydata. Szybko też okazało się, że nie jest w stanie zapanować nad działaniami podejmowanymi przez niektórych prominentnych członków swojego rządu.

Pierwsze z 25 posiedzeń Rady Ministrów pod przewodnictwem Olszewskiego odbyło się w poświęteczny piątek, 27 grudnia 1991 r. Premier poinformował wówczas o „tymczasowym” składzie Prezydium Rady Ministrów, które tworzyło obok samego Olszewskiego pięciu ministrów: Wojciech Włodarczyk, Antoni Macierewicz, Jerzy Eysymontt, Karol Lutkowski i Krzysztof Skubiszewski. Premier ogłosił ponadto, że na stanowisko rzecznika prasowego rządu powołał Marcina Gugulskiego – dziennikarza, opozycjonistę z czasów PRL, związanego od lat ze środowiskiem politycznym Antoniego Macierewicza.

Fakt, że głównym tematem tego posiedzenia była treść uchwały dotyczącej uznania przez Polskę niepodległości kilkunastu republik, powstających w miejsce rozwiązanej kilka dni wcześniej ZSRS, miał charakter symboliczny. W tej sprawie nie było zresztą między ministrami większej różnicy zdań, a dyskusja koncentrowała się wokół ustalenia najlepszej metody uznania pogrążającej się w wojnie domowej Gruzji, odmawiającej przystąpienia do Wspólnoty Niepodległych Państw<sup>13</sup>.

Rząd Jana Olszewskiego przez cały okres swojej działalności pozostawał gabinetem mniejszościowym, co w praktyce uniemożliwiło mu dokonanie deklarowanych przez premiera zmian w funkcjonowaniu państwa, w tym także w polityce gospodarczej. 5 marca 1992 r. rządowe „Założenia polityki społeczno-gospodarczej na 1992 r.” stały się przedmiotem debaty w Sejmie, spotykając się ze zdecydowaną krytyką ze strony głównych ugrupowań opozycyjnych. W głosowaniu okazało się, że propozycje rządowe mogą liczyć na poparcie zaledwie 138 posłów, przy 171 przeciwnych. Od głosu wstrzymało się 38 posłów, głównie z NSZZ „Solidarność”, którego Olszewski, mimo prozwiązkowej retoryki, również nie zdołał przekonać do firmowanego przez siebie programu gospodarczego.

<sup>13</sup> AAN, zespól URM, sygn. 142, *Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z 27 grudnia 1991 r.*, s. 8.

Na postawę posłów „Solidarności” pewien wpływ mógł mieć Wałęsa, który przed głosowaniem publicznie stwierdził, że w razie odrzucenia „Założeń...” przez Sejm rząd powinien podać się do dymisji. Olszewski zignorował tę sugestię, ale równocześnie zapowiedział, że wystąpi do Sejmu o specjalne pełnomocnictwa (czego jednak później nie uczynił) oraz zapowiedział rezygnację w przypadku odrzucenia w parlamencie projektu budżetu. Ten ostatni został przyjęty przez rząd 18 marca i opierał się konsekwentnie na zdezwuowanych przez Sejm „Założeniach...”. Do głosowania nad budżetem doszło dopiero 5 czerwca, a zatem dzień po odwołaniu rządu Olszewskiego przez Sejm.

Czynnikiem, który wywarł przemożny wpływ na funkcjonowanie rządu, było poczucie tymczasowości wynikające właśnie z jego słabego zaplecza parlamentarnego. Wprawdzie w świetle relacji nie najgorzej czuł się z nim sam premier, lecz brak większości okazał się paraliżujący dla reformatorskiej aktywności jego gabinetu. Olszewski pozostawał jednak w tej kwestii głuchy na propozycje swoich doradców, a jeden z nich – Czesław Bielecki – stwierdził, że „przestał być doradcą premiera, gdy okazało się, że wszystkie jego pomysły kwitowane są co najwyżej uprzejmymi skinieniami głowy mecenasa”<sup>14</sup>. Rezygnując ze stanowiska pod koniec kwietnia, Bielecki skierował do Olszewskiego list, w którym przekonywał, że najlepszym rozwiązaniem pozostaje „budowanie większościowego rządu na podstawie umowy koalicyjnej. Tylko taki rząd mógłby realizować konkretne przedsięwzięcia społeczno-gospodarcze, na które społeczeństwo wciąż czeka. Do dziś nie skorzystał pan premier z żadnej z moich rad”<sup>15</sup>. Natomiast do końca lojalnie wspierał Olszewskiego szef jego doradców – Zdzisław Najder, choć po latach nie oszczędził mu słów krytyki:

W rządzie panował cały czas daleko posunięty chaos wynikający z tego, że premier, człowiek ogromnej inteligencji i wewnętrznej uczciwości umysłowej, z wielkim trudem podejmował decyzje. Poza tym był bardzo sceptyczny co do naszych możliwości i perspektyw. Pamiętam powtarzające się jak refren słowa, gdy spotykaliśmy się we trzech z Wojtkiem Włodarczykiem: „Panowie, nie podniecajcie się, to i tak się wszystko źle skończy”. To nas miało pocieszyć<sup>16</sup>.

Przez wiele tygodni w okresie istnienia rządu Olszewskiego trwały przewlekłe negocjacje nad poszerzeniem wspierającej gabinet koalicji. Czoło-

<sup>14</sup> P. Zaremba, *Metoda polityczna Jana Olszewskiego*, „Debata” 1994, nr 2, s. 64.

<sup>15</sup> „Rzeczpospolita”, 25–26 IV 1992.

<sup>16</sup> J. Pawelec, P. Szeliga, *Nadgonić czas*, s. 580.

wym orędownikiem pozyskania dla rządu poparcia Unii Demokratycznej, z którą rozmowy rozpoczęto już 2 stycznia, był Jarosław Kaczyński. Lider PC, będąc w ostrym sporze z Wałęsą, doskonale rozumiał, że jedyną szansą przetrwania gabinetu jest uzyskanie poparcia sejmowej większości. Znacznie bardziej sceptyczny w tej sprawie był Olszewski, zakładający, że w sytuacji braku szans, jak mu się wówczas wydawało, stworzenia w parlamencie alternatywnej koalicji będzie mógł rządzić nawet bez stałego poparcia sejmowej większości, za to z pomocą rządu bardziej mu oddanego.

Pogodziłem się – mówił po latach – że mój rząd ma charakter autorski i możemy tworzyć większość parlamentarną tylko do poszczególnych głosowań. Jak długo tak mogło trwać? Trudno powiedzieć, ale zakładałem, że zgłaszając propozycje ustawowe, postawimy pod ścianą ugrupowania parlamentarne spoza naszej koalicji<sup>17</sup>.

W przekonaniu premiera i jego najbliższych współpracowników ewentualny upadek rządu byłby równoznaczny z przedterminowymi wyborami i to właśnie pod ich kątem, a nie praktycznej działalności, formułowano dalsze plany. Strategiczna decyzja w tej sprawie zapadła już 10 lutego 1992 r., w trakcie narady z udziałem Olszewskiego, Parysa, Macierewicza, Włodarczyka i Najdera. Jak zapisał w swoim dzienniku ten ostatni, rozważano problem „czy pertraktować (do czego skłonny, o dziwo, Parys, ale się nie upiera), czy iść naprzód do wyłożenia programu i ewentualnie (jeżeli odrzuca) do wcześniejszych wyborów. Zbiorowa decyzja: idziemy naprzód”<sup>18</sup>. Negocjacje miały zatem doprowadzić nie tyle do jakiegoś kompromisu, ile do zaakceptowania przez inne siły polityczne propozycji premiera. Ponieważ założenia te okazały się nierealistyczne, rozmowy o poszerzeniu koalicji bardzo szybko stały się rodzajem zasłony dymnej, służącej pacyfikowaniu antyrządowych nastrojów wśród części opozycji i ludzeniu jej przywódców przyszłymi stanowiskami w gabinecie. Do tego zaś przydatny okazał się ewidentny organizacyjny defekt rządu Olszewskiego, czyli nieobsadzenie stanowiska wicepremier. Funkcja ta – wraz z licznymi niższymi stanowiskami – stanowiła narzędzie, za pomocą którego Olszewski roztaczał miraż rekonstrukcji swojego rządu. Głównymi partnerami premiera w tej grze pozorów były z jednej strony UD, KLD i PPG, które w marcu 1992 r. utworzyły tzw. małą koalicję, z drugiej zaś KPN.

<sup>17</sup> J. Sadecki, *Trzynastu*, s. 74.

<sup>18</sup> Z. Najder, *Jaka Polska*, s. 319.

„Buldog Olszewski urwał się Kaczyńskiemu ze smyczy i oto zaprasza nas on do rządowych gabinetów, byśmy pomogli mu ponownie go schwytać”<sup>19</sup>. W ten sposób Waldemar Kuczyński skomentował w swoim dzienniku ofertę udziału w rządzie, jaką pod adresem Unii Demokratycznej skierował lider PC. Mimo to większość kierownictwa Unii przychyliła się do zdania Mazowieckiego, że nie należy z góry odrzucać możliwości udziału w rządzie. Wedle Kuczyńskiego parł do tego głównie Mazowiecki, przekonany, że sprawowanie władzy skonsoliduje podzieloną wewnątrznie Unię. Dystansu wobec tej koncepcji nie ukrywał natomiast Bronisław Geremek, skądinąd słusznie podejrzewający ekipę Olszewskiego o plany rozbicia UD oraz pozyskanie chadeckiego skrzydła tej partii dla obozu rządzącego.

Tymczasem Olszewski nie spieszył się specjalnie do rozpoczęcia negocjacji. Dlatego zdezawuował oferty, jakie skierował pod adresem Unii Lech Kaczyński, który w tym czasie zabiegał w Sejmie o wsparcie swej kandydatury na prezesa NIK. Sejm wybrał go na to stanowisko w lutym 1992 r. dzięki poparciu m.in. posłów UD. „Żadne rozmowy na temat rekonstrukcji koalicji nie były prowadzone i nikt do takich rozmów nie był upoważniony” – oświadczył 13 lutego rzecznik rządu Marcin Gugulski, przekreślając propozycje przewidujące oddanie UD m.in. stanowiska wicepremiera i ministra finansów. Olszewski pytany, czy upoważnił braci Kaczyńskich do rozmów z Unią, odpowiadał w sposób niejasny, przeprowadzając rozróżnienie między „sondażowymi, bieżącymi rozmowami”, do których kierownictwo PC miało prawo, a oficjalnymi „pertraktacjami w sprawie zmiany koalicji”, możliwymi do podjęcia tylko za zgodą wszystkich wspierających rząd ugrupowań<sup>20</sup>. Równocześnie zaś w styczniu i lutym stanowiska wice ministrów tracili ludzie związani z UD (m.in. Joanna Staręga-Piasek w resorcie pracy i Bronisław Komorowski w MON), inni zaś sami podawali się do dymisji (m.in. Anna Radziwiłł w MEN i Janusz Onyszkiewicz w MON).

Dopiero 11 marca, po wspomnianym wyżej odrzuceniu przez Sejm „Założeń polityki społeczno-gospodarczej”, Olszewski uznał, że nadszedł czas wykonać jakiś konkretniejszy gest i oficjalnie zaproponował UD udział w rządzie. Tego samego dnia późnym wieczorem spotkał się z Mazowieckim. Według relacji Kuczyńskiego:

Olszewski zaczął od pytania, czy Unia dopuszcza znalezienie się w koalicji z ZChN, a gdy Mazowiecki potwierdził, rozmowa nabrała wartości. [...] Rozmowa z Ol-

<sup>19</sup> W. Kuczyński, *Solidarność u władzy. Dziennik 1989–1993*, Gdańsk 2010, s. 72.

<sup>20</sup> „Gazeta Wyborcza”, 15–16 i 18 II 1992.

szewskim stawala się chwilami ostra, bo Mazowiecki [...] wykladał mu nasze pretensje za zjadliwe wypowiedzi o dwu poprzednich rządach i za zdjęcie wielu osób, ponieważ mianowali je Mazowiecki lub Bielecki albo były one sygnatariuszami UD<sup>21</sup>.

Zgodnie z tą relacją Olszewski miał jednak mimo wszystko zaakceptować główny warunek rozpoczęcia rozmów, czyli zgodę na głęboką rekonstrukcję swego rządu, bez wylączania z niej któregośkolwiek ze stanowisk ministerialnych. Najder z kolei zanotował w swoim dzienniku na temat tej rozmowy następujące zdanie: „premier rozmawiał dziś z Mazowieckim wg planu rozbicia Unii, włączenia tylko skrzydła chadeckiego, z TM jako wicepremierem do spraw społecznych”. Zarazem jednak opatrywał ten zapis następującym komentarzem, celnie oddającym stan umysłu premiera: „Jan był znużony i nie wydawał się wierzyć w rozłam Unii, a równocześnie chciał ich głosów”<sup>22</sup>.

Następnie 12 marca przywódcy popierających rząd partii (PC, ZChN, PSL, PSL „Solidarność”, PL, ChD i PChD) oficjalnie upoważnili premiera do prowadzenia negocjacji w sprawie rozszerzenia koalicji „o demokratyczne ugrupowania z obozu «Solidarności»”. 15 marca władze UD, mimo wątpliwości (m.in. Jana Marii Rokity, Andrzeja Celińskiego i Bronisława Geremka, podejrzewających, że celem Olszewskiego jest rozbicie Unii) wydelegowały oficjalnie Tadeusza Mazowieckiego do prowadzenia rozmów z premierem. Rozpoczęły się one formalnie następnego dnia. W ich trakcie Mazowiecki zażądał m.in. wstrzymania zmian personalnych w administracji (chodziło o wspomniane usunięcie działaczy UD z kilku resortów) oraz zgody na włączenie do rozmów KLD i PPG (czyli całej małej koalicji). Olszewski uchylił się od zajęcia jasnego stanowiska, lecz tego samego dnia odwołał wojewodę lubelskiego Jana Wojcieszczuka – działacza „Solidarności”, internowanego w stanie wojennym, który objął stanowisko we wrześniu 1990 r. Jego miejsce zajął Adam Cichocki z podobną biografią, ale będący wówczas – w przeciwieństwie do poprzednika związanego politycznie z UD – działaczem Porozumienia Centrum. Była to skądinąd jedna z niewielu zmian na stanowiskach wojewodów, jakich dokonał Olszewski.

Zmiana dokonana w Lublinie nie zachwiała jednak negocjacjami, tym bardziej że 27 marca prorządowa Siódemka wyraziła zgodę na poszerzenie koalicji o „wszystkie ugrupowania demokratyczne i proreformatorskie”, co skłoniło Olszewskiego do spotkania się 31 marca z przedstawicielami całej

<sup>21</sup> W. Kuczyński, *Solidarność u władzy*, s. 78, 79.

<sup>22</sup> Z. Najder, *Jaka Polska*, s. 327.

małej koalicji. Dla zachowania równowagi, tego samego dnia premier przyjął też Leszka Moczulskiego, dając do zrozumienia, że KPN stanowi alternatywę dla porozumienia koalicji rządowej z Unią i liberalami<sup>23</sup>. W rzeczywistości w rządzie bodaj jedynym zwolennikiem aliansu z Konfederacją był szef URM Wojciech Włodarczyk, za którego namową Olszewski spotykał się co jakiś czas z liderem KPN.

Ostatecznie 2 kwietnia doszło w Sejmie do spotkania tzw. Dziesiątki, czyli przedstawicieli Siódemki oraz małej koalicji. Jedynym wymiernym rezultatem rozmów było potwierdzenie ustalonej już wcześniej zasady, że udział poszczególnych ugrupowań w rządzie będzie proporcjonalny do ich reprezentacji parlamentarnej. Olszewski jednak uznał, że proces zbliżania się stanowisk zaszedł już i tak zbyt daleko, i dwa dni później ostro zaatakował liberalów w Sejmie, odpowiadając na krytykę projektu budżetu dokonaną przez posłów KLD. Atmosferę popsuly także informacje o rozmowach prowadzonych między PSL i PL a KPN. W połowie kwietnia tempo rozmów z małą koalicją uległo osłabieniu z powodu „napiętego kalendarza premiera” (sformułowanie rzecznika Gugulskiego), a z końcem tego miesiąca nastąpiło ich całkowite załamanie:

Czegoś tak kuriozalnego jeszcze nie widziałem – opisywał jedno z ostatnich spotkań w dniu 20 kwietnia Aleksander Łuczak z PSL – Mazowiecki mówi (co jakiś czas), że interesuje go rekonstrukcja rządu, co oznacza, że wszystkie stanowiska mają być dyskutowane. Olszewski obstaje przy dokooptowaniu kilku ministrów, wyłączając MSZ, MON, MSW. A więc rekonstrukcja czy kooptacja, a między tym długie milczenie, siedzenie naprzeciw siebie i obawa przed spoglądaniem prosto w oczy. Kolejne przerwy proponowane przez Artura Balazsa i znów kooptacja, a może rekonstrukcja, znów milczenie, przerwa itd.<sup>24</sup>

Warto zauważyć, że atmosferę tych rozmów w dość podobny sposób opisywał Jarosław Kaczyński, Jan Maria Rokita zaś wspominał, jak Tadeusz Mazowiecki zapytany o ich przebieg stwierdził, „cedząc sylaba za sylabą: To nie do wy-trzy-ma-nia. Jak ten Ol-szew-ski wol-no mó-wi”<sup>25</sup>.

Rozmowy z małą koalicją zostały definitywnie zerwane 22 kwietnia, a przesądziła o tym postawa premiera, który definitywnie odmówił dokonania zmian nie tylko w MON, MSZ, MSW, URM, ale i w resortach kiero-

<sup>23</sup> „Gazeta Wyborcza”, 13, 16, 18, 23 III i 1 IV 1992; „Obserwator Codzienny”, 8 IV 1992.

<sup>24</sup> A. Łuczak, *33 dni premiera Pawlaka*, Warszawa 1992, s. 7.

<sup>25</sup> M. Karnowski, P. Zaremba, *Alfabet Rokity*, Kraków 2004, s. 116.

wanych przez „bezpartyjnych fachowców”, co w sumie było równoznaczne z utrzymaniem bez zmian większości Rady Ministrów. Przed ostatnią turą rozmów Olszewski po raz kolejny demonstracyjnie spotkał się z Moczulskim. Jak jednak wynika z relacji tego ostatniego, rozmowy na temat wejścia KPN do rządu, rozpoczęte w sposób bardziej systematyczny dopiero w końcu maja, miały równie jałowy przebieg. Olszewski twierdził później, że już w drugim dniu urzędowania zapoznał się z tzw. listą Milczanowskiego, na której znajdowało się nazwisko Leszka Moczulskiego, osoby zarejestrowanej jako tajny współpracownik SB. „W związku z tym od samego początku zakładałem, że pan Moczulski nie będzie członkiem mojego rządu” – dodawał, a bez tego udział KPN w rządzie wydawał się mało realny<sup>26</sup>. Nie ma zatem wątpliwości, czemu służyły kolejne spotkania premiera z liderem KPN. Najzwyczajniej, chodziło o grę na czas.

Z początkiem maja działalność rządu Olszewskiego zmierzała jednak ku końcowi. „W tej chwili nie może być już mowy o powrocie do rozmów nad rekonstrukcją rządu – obecnie można rozmawiać [tylko] o nowym rządzie” – stwierdził jeszcze w końcu kwietnia Mazowiecki, choć nie sprecyzował, z kim zamierza te rozmowy prowadzić<sup>27</sup>. Tymczasem po zalamaniu rozmów z małą koalicją nastąpiła faktyczna dezintegracja dotychczasowego, i tak już kruchego, zaplecza rządu. Jarosław Kaczyński miał bowiem rozpocząć sondáže dotyczące stworzenia nowej koalicji, już bez Olszewskiego jako szefa rządu. Zdzisław Najder zanotował pod datą 8 maja swoją rozmowę z marszałkiem Sejmu, a zarazem liderem ZChN Wiesławem Chrzanowskim, który powiedział mu, że w koalicji rządowej pozostało „już tylko ZChN i Porozumienie Ludowe! PC (potwierdza pogłoskę) wystawia na premiera Eysymontta; Chrzanowski zgadza się, że to dlatego Eysymontt jest tak mało aktywny w rządzie Jana”<sup>28</sup>. Kaczyński po latach zaprzeczał, aby sondował szanse Eysymontta, i twierdził, że z tego rodzaju propozycją pojawił się u niego... Tadeusz Mazowiecki, ale równocześnie przyznawał:

Nasza sytuacja – moja, Leszka i całego kierownictwa PC – wobec rządu Olszewskiego była trudna. Nie informowano nas o ważnych posunięciach, nie mieliśmy

<sup>26</sup> Olszewski: *Przerwana premiera. Z Janem Olszewskim rozmawiają Radosław Januszczyński, Jerzy Kłosiński, Jan Strękowski*, Warszawa 1992, s. 68.

<sup>27</sup> A. Nyzio, *Rządzić znaczy służyć? Historia Unii Demokratycznej (1991–1994)*, Kraków 2014, s. 250.

<sup>28</sup> Z. Najder, *Jaka Polska*, s. 353.

w gruncie rzeczy większych wpływów, a jednocześnie uchodziliśmy za formację rządzącą. Płaciliśmy cenę tego wszystkiego, co się łączyło z rządem Olszewskiego<sup>29</sup>.

Zapewne dlatego w połowie maja Kaczyński skierował list do przywódców głównych ugrupowań w Sejmie (poza SLD), w którym proponował im rozpoczęcie rozmów na temat powołania nowego rządu.

Tymczasem poparcie całego Porozumienia Ludowego dla rządu Olszewskiego również stanęło pod znakiem zapytania po podaniu się do dymisji, pod koniec kwietnia, Artura Balazsa. Ten minister bez teki, odpowiedzialny za kontakty z partiami politycznymi, uważał premiera za osobę odpowiedzialną za fiasko rozmów koalicyjnych, co musiało doprowadzić do konfliktu z Olszewskim. Sejm przyjął rezygnację Balazsa 9 maja. W kilka dni później część posłów wybranych z listy PL, a uznających przywództwo Józefa Ślisza i Artura Balazsa, znalazła się w szeregach kolejnej partii chłopskiej, czyli Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego (SLCh). Decydujące znaczenie dla przyszłości rządu miała jednak postawa kierownictwa PSL kierowanego przez Waldemara Pawlaka, którego przywódcy byli rozczarowani brakiem personalnych i programowych koncesji obiecanych wcześniej przez premiera. Ludowcy zaczęli wówczas coraz intensywniej spoglądać w stronę Belwederu, którego stosunki z rządem weszły w tym czasie w fazę krytyczną<sup>30</sup>. Lider KPN Leszek Moczulski zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę i postanowił podyktować bardzo wysoką cenę za swoje poparcie dla rządu, wierząc, że postawiony pod ścianą Olszewski w końcu je zaakceptuje. Nie brał jednak pod uwagę tego, że premier i jego współpracownicy, dysponujący wiedzą płynącą z archiwum UOP, zakładali, że uda im się porozumieć z Konfederacją bez udziału jej dotychczasowego lidera. Dlatego decydujące rozmowy z KPN odbyły się już w nowej atmosferze politycznej, wywołanej uchwałą lustracyjną Sejmu z 28 maja 1992 r.

Gdyby Olszewski utrzymał swój rząd przez bodaj rok bez poszerzania koalicji i związanych z tym ustępstw, można by go uznać za mistrza gry politycznej. Okazało się jednak, że wymyślona przez niego taktyka przewlekania i pozorowania rozmów zapewniła rządowi zaledwie dwa do trzech miesięcy istnienia. „To się nam nie powiodło, bo do SLD i UD, które od początku były przeciwko nam, dołączyli posłowie z KLD i prezydent Wałęsa” – tłumaczył później przyczyny porażki sam Olszewski, choć ogólnie znane fakty

<sup>29</sup> J. Kaczyński, *Porozumienie przeciw monowładzy. Z dziejów PC*, Poznań 2016, s. 199.

<sup>30</sup> Obszernie pisze na ten temat A. Klus, *Premier Jan Olszewski*, s. 409–532.

dowodzili, że to raczej prezydent, a nie Unia Demokratyczna od początku dążyły do zmiany rządu<sup>31</sup>. Taktyka przyjęta przez Olszewskiego doprowadziła do zmarnowania szansy na zbudowanie względnie stabilnego rządu, w którym formacje prawicowe, nie zaś UD i KLD (jak to się później stało w gabinecie Suchockiej), odgrywałyby rolę dominującą.

Olszewski, zorientowawszy się w końcu, że każdy manewr koalicyjny pociągnie za sobą nieuchronnie ustępstwa, wolał ostatecznie odejść ze stanowiska, niż zdecydować się na kompromis. Wahającego się premiera umacniał w przyjęciu takiej postawy Zdzisław Najder, najwyraźniej wówczas przekonany, że przyszłe wybory wyniosą Olszewskiego do władzy. Kolejne wydarzenia zweryfikowały ten plan negatywnie, choć okoliczności, w jakich doszło do upadku jego gabinetu, pozwoliły premierowi – bardziej niż któremukolwiek z innych szefów rządów w dziejach III RP – zbudować kapitał polityczny, z którego korzystał później przez długie lata.

Rząd Olszewskiego upadł w nocy z 4 na 5 czerwca 1992 r., ponieważ był rządem mniejszościowym, a jego premier okazał się niezdolny do poszerzenia wspierającej go koalicji. W istocie jego los został przesądzony już przed przyjęciem przez Sejm uchwały lustracyjnej, a odwołanie było tylko kwestią czasu. Jednak gwałtowny sposób, w jaki dokonano obalenia tego gabinetu, a także umiejętne zachowanie samego premiera w ostatnim dniu urzędowania sprawiły, że w opinii części Polaków padł on ofiarą spisku. Początkowo nie było ich zbyt wielu. Wbrew bowiem nadziejom Olszewskiego i innych członków jego ekipy ani 5 czerwca, ani też w dniach następnych nie doszło do żadnych znaczących demonstracji czy innych protestów na większą skalę w obronie odsuniętego od władzy rządu. Wynik uzyskany natomiast przez Koalicję dla Rzeczypospolitej (2,7%), powołaną przez Olszewskiego przed wyborami do Sejmu z września 1993 r., dobitnie pokazał jak niewielkim kapitałem politycznym wówczas dysponował.

Dopiero kilka lat później, gdy Olszewski pogodził się z Jarosławem Kaczyńskim, a w Polsce ruszył w końcu proces lustracji, wciąż zresztą natrafiając na zmasowany opór jej przeciwników z różnych stron sceny politycznej, ziarno zasiane przez premiera Olszewskiego podczas czerwcowej „nocy te czek” zaczęło powoli kielkować. Ostatecznie legenda tego rządu, wzmocniona niepomiarnie przez film *Nocna zmiana* w reżyserii Jacka Kurskiego, została oparta na trzech głównych wątkach. Pierwszy tworzyła jego przelomowa

<sup>31</sup> J. Sadecki, *Trzynastu*, s. 74.

rola w wyborze prozachodniej orientacji Polski, czego dowodem miała być deklaracja woli członkostwa w NATO oraz uniemożliwienie powstania polsko-rosyjskich spółek w bazach po armii radzieckiej. Drugim było rzekome zdecydowane odejście od polityki gospodarczej wytyczonej przez poprzednie dwa rządy, w tym zwłaszcza zastopowanie „złodziejskiej” prywatyzacji. Trzecim natomiast, zdecydowanie najważniejszym, zdemaskowanie agentów komunistycznych służb specjalnych z Lechem Wałęsą na czele, którzy mieli ulegać presji rosyjskiej i hamować integrację Polski z Zachodem. Jak w każdej trwałej legendzie, we wszystkich trzech wątkach nie zabrakło elementów prawdy, ale trudno zaprzeczyć, że pierwszym polskim premierem, który publicznie powiedział o członkostwie Polski w NATO, był Jan Krzysztof Bielecki; z kolei do usunięcia spółek z załącznika do traktatu polsko-rosyjskiego doprowadził prezydent, a zmiany w polityce gospodarczej ograniczyły się niemal wyłącznie do mówienia na temat ich potrzeby.

Znacznie krótszy żywot i zasięg miała inna legenda, stworzona na odmianną przez część zadeklarowanych przeciwników ekipy Olszewskiego. Natychmiast po 4 czerwca przeprowadzili oni zmasowaną kampanię propagandową, której motywem przewodnim stało się oskarżanie tego rządu o próbę dokonania – przy okazji akcji lustracyjnej – zamachu stanu<sup>32</sup>. 11 czerwca Lech Wałęsa opowiadał delegatom na IV zjazd „Solidarności”, gdzie zresztą spotkało go wrogie przyjęcie, że gdyby nie obalił Olszewskiego, to znalazłby się ponownie w Arłamowie, czyli w miejscu swojego internowania w okresie stanu wojennego. W pierwszych dniach po upadku rządu „Gazeta Wyborcza”, a w ślad za nią spora część prasy, rozpisywała się na temat domniemyanych przygotowań ekipy Olszewskiego do zamachu stanu. Jednak specjalna sejmowa Komisja ds. zbadania sposobu wykonania uchwały lustracyjnej, na której czele stanął Jerzy Ciemniewski (UD), nie zdołała znaleźć żadnych śladów zamachowych planów rządu Olszewskiego. Podobnie zakończyło się śledztwo wszczęte przez Prokuraturę Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Komisja Ciemniewskiego stwierdziła natomiast w sprawozdaniu końcowym, przyjętym zresztą przy *votum separatum* kilku jej członków, że działania ministra „mogły doprowadzić do destabilizacji najwyższych organów państwa”. Co znamienne, mimo stwierdzenia przez komisję, że „istnieją podstawy do rozpatrzenia odpowiedzialności konstytucyjnej” Olszewskiego, Macierewi-

<sup>32</sup> Jej przebieg omawia obszernie P. Śpiewak, *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005, s. 110–136.

cza i szefa UOP Piotra Naimskiego, to jednak żaden z nich nigdy nie został postawiony przed Trybunałem Stanu<sup>33</sup>.

Rządowi Olszewskiego udało się dokonać zwrotu, ale dotyczył on przede wszystkim sfery symbolicznej. Był to bowiem pierwszy po wojnie polski rząd mający w pełni demokratyczną legitymację do sprawowania władzy. Wśród jego zasług wymienić można wyraźniejsze niż dotąd zorientowanie Polski w kierunku współpracy militarnej z Zachodem oraz doprowadzenie do podpisania traktatu polsko-rosyjskiego i ostatecznego porozumienia o wycofaniu wojsk rosyjskich. Nie sposób jednak nie zauważyć, że gabinet Olszewskiego nie zdołał zapoczątkować żadnej istotnej reformy dotyczącej zarówno gospodarki, jak funkcjonowania państwa, a plany w tym zakresie nie wyszły w większości przypadków poza poziom luźnych koncepcji. Jedyna znacząca próba zerwania ze spuścizną PRL, jaką była akcja lustracyjna, została przeprowadzona w taki sposób, że nie tylko przyspieszyła upadek rządu, ale i umocniła front przeciwników lustracji.

Obrońcy rządu podnoszą, że ekipie Olszewskiego zabrakło czasu, a wszelkie jej działania podlegały ostrym atakom ze strony większości mediów. Argumenty te są w dużej części trafne, choć należy równocześnie pamiętać, że Olszewskiemu – konsekwentnie odrzucającemu możliwość stworzenia większościowej koalicji – czasu tego zabrakło w dużym stopniu na własne życzenie, polityka informacyjna zaś jego rządu pozostawiała wiele do życzenia, potęgując jedynie wrogie nastawienie środków masowego przekazu. Z kolei historyczna kampania, rozpętana przez prezydenta i środowiska lewicowo-liberalne przeciwko obalonemu rządowi, w gruncie rzeczy zaszkodziły całemu dawnemu obozowi antykomunistycznej opozycji. I chociaż – o czym często się zapomina – na liście Macierewicza najwięcej posłów pochodziło z klubu SLD, to konflikt lustracyjny został przez opinię publiczną odebrany jako kolejna awantura w łonie ruchu solidarnościowego, a jej głównym beneficjentem stały się ugrupowania o PRL-owskiej proveniencji.

## Bibliografia

### Źródła

AAN, Zespól URM, sygn.. 142, *Protokół ustaleń nr 60/91 posiedzenia Rady Ministrów w dniu 7 grudnia 1991 r.*

<sup>33</sup> Szerzej zob. A. Dudek, *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019, s. 457–461.

AAN, zespół URM, sygn. 142, *Zapis przebiegu obrad posiedzenia Rady Ministrów z 27 grudnia 1991 r.*

*Exposé Jana Olszewskiego z 21 grudnia 1991 r.*, <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf>.

Relacja S. Kawalca z 11 lutego 2019 r., w zbiorach autora.

### Opracowania i wspomnienia

Cybula A.F., *Ksiądz w Belwederze. Okruchy wspomnień ks. kapelana Prezydenta*, t. 1, Gdańsk-Oliwa 2008.

Dudek A., *Od Mazowieckiego do Suchockiej. Pierwsze rządy wolnej Polski*, Kraków 2019.

Jan Olszewski, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 1, red. J. Skórzyński, P. Sowiński, M. Strasz, Warszawa 2000.

Jednaka W., *Gabinety koalicyjne w III RP*, Wrocław 2004.

Kaczyński J., *Porozumienie przeciw monowładzy. Z dziejów PC*, Poznań 2016.

Karnowski M., Zaremba P., *Alfabet Rokity*, Kraków 2004.

Klus A., *Premier Jan Olszewski: bohater naszych czasów*, Warszawa 2019.

Kuczyński W., *Solidarność u władzy. Dziennik 1989–1993*, Gdańsk 2010.

Łuczak A., *33 dni premiera Pawlaka*, Warszawa 1992.

Najder Z., *Jaka Polska. Co i komu doradzałem*, Warszawa 1993.

Nyzio A., *Rządzić znaczy służyć? Historia Unii Demokratycznej (1991–1994)*, Kraków 2014.

Olszewski J., *Prosto w oczy. Z Janem Olszewskim rozmawia Ewa Polak-Palkiewicz*, Warszawa 1997.

*Olszewski: Przerwana premiera. Z Janem Olszewskim rozmawiają Radostaw Januszewski, Jerzy Kłosiński, Jan Strękowski*, Warszawa 1992.

Pawelec J., Szeliga P., *Nadgonić czas... Wywiad rzeka ze Zdzisławem Najderem*, Warszawa 2014.

Sadecki J., *Trzynastu. Premierzy wolnej Polski*, Kraków 2009.

Śpiewak P., *Pamięć po komunizmie*, Gdańsk 2005.

Torańska T., *Mj*, Warszawa 1994.

Zaremba P., *Metoda polityczna Jana Olszewskiego*, „Debata” 1994, nr 2.

### Czasopisma

„Gazeta Wyborcza”, 18 XII 1991.

„Gazeta Wyborcza”, 15–16 i 18 II 1992.

„Gazeta Wyborcza”, 13, 16, 18, 23 III i 1 IV 1992.

„Obserwator Codzienny”, 8 IV 1992.

„Rzeczpospolita”, 25–26 IV 1992.